

# Gangsterzy

AUTOR: KALINA ZALEWSKA

**Król, eksponujący brutalną przemoc** i wątpliwe uroki życia, może szokować tak, jak wypruta do gołych ścian, spowita dymem scena warszawskiego Teatru Polskiego. To spektakl *noir*, o posępnym przesłaniu i odpowiednio dobranych środkach wyrazu.

■ Pawłowi Demirskiemu i Monice Strzępcie udało się z sukcesem przenieść na scenę powieść Szczepana Twardocha. *Król* może stać się spektaklem przełomowym dla stołecznego Teatru Polskiego. Żywy i poruszający, grany jest przez aktorów znanych z wcześniejszych przedstawień duetu i aktorów zespołu, który znakomicie odnalazł się w nowej estetyce. Adam Cywka w roli mistrza boksu Jakuba Szapiry, Krzysztof Dracz tworzący kluczową dla wydarzeń postać Jana Kaplicy czy Katarzyna Strączek jako Ryfka Kij występują tu obok Andrzeja Seweryna, wcielającego się w narratora, a zarazem bohatera powieści, Grażyny Barszczewskiej jako jego żony, Jerzego Schejbala czy Krzysztofa Kwiatkowskiego. Wrażenie jest takie, jakby grali razem od lat. Co więcej, od marca tego roku Cywka i Strączek, a także Marcin Bosak, tu w roli Radziwiłka, zasilili zespół Polskiego (Eliza Borowska, wcielająca się w Emilię Szapiro, dołączyła doń rok temu). Być może oznacza to zmianę estetyki nie tylko tego spektaklu. Ewolucję zresztą przechodzą także twórcy: *Król* nie jest przedstawieniem dla nich typowym. Od pracy nad *Ciemnościami* wg Conrada rozpoczął się nowy etap ich twórczości, w którym oboje mierzą się z wysoką literaturą. Spotkanie w Polskim wydaje się więc ważne i dla nich, i dla zespołu.

Dzięki temu spotkaniu scena na Karasia, na której eksponuje się brutalną przemoc i wątpliwe uroki życia, wypruta do gołych ścian, spowita dymem, wygląda wreszcie nie jak szacowny przybytek sztuki, ale miejsce, w którym może rozegrać się prawdziwa historia. To historia dobrze skonstruowana i z talentem napisana przez autora, portretującego w *Królu* Warszawę lat trzydziestych, jednak nie tę ekskluzywną, znaną z *Morfiny*, której akcja toczy się

w Śródmieściu i na Mokotowie – tylko Nalewki i Wolę. Warszawę Żydów i Warszawę Polaków, światy odrębne i obce. Miasto proletariatu i falangistów, spotykających się na manifestacjach, na które chodzi się nie tylko z pałkami i kastetami, ale i z bronią palną. To Warszawa dotąd nieopisana, obraz kojarzący się ze *Złym Tyrmandą*, ale też z takimi filmami jak *Ojciec chrzestny* Coppoli, *Chłopcy z ferajny* Scorsesego czy *Dawno temu w Ameryce* Leone. Mamy tu portret szajki, która pobiera haracz od polskiej i żydowskiej biedoty, mordując ze szczególnym okrucieństwem tych, którzy nie chcą płacić. Powieść jest obrazem degeneracji przywódcy gangu, zwanego Kumem Kaplicą, PPS-owca, na wybryki którego władza przymyka oczy, i stopniowego staczania się Jakuba Szapiry, jego prawej ręki, który w czasie wojny zostaje policjantem w warszawskim getcie. Twardoch pokazuje też marzenia o wielkiej Polsce i narodowców w typie Bolesława Piaseckiego. Przemoc przenikającą społeczne relacje i rosnący kult siły. Rozwijającą się na tym podłożu ideologię Falangi, z wizją obozów pracy dla Żydów. Polskę po śmierci Piłsudskiego: *numerus clausus* i tortury w Berezie Kartuskiej.

To świat w przededniu wielkiej katastrofy, w którym zło mutuje w coraz to inne konfiguracje, przechodząc z jednych bohaterów na drugich, razem z prawem zemsty i odwetu. Jego symbolem czy materializacją jest unoszący się nad miastem kaszalot, ukazujący się narratorowi, nie rozszarpujący swoich ofiar jak inne drapieżniki, ale zasysający je w całości. Dziś, gdy zastanawiamy się nad kształtem demokracji, możemy docenić, jaką jest zdobyczą. Europa w latach trzydziestych, szykując się do wielkiej konfrontacji, uwierzyła w siłę i mocne ideologie, posługujące się podobnymi metodami

i, jak wiemy, dopuszczające sojusze. Podobnie jest z bohaterami *Króla*: co prawda walczą ze sobą, ale w gruncie rzeczy różnią się jedynie stylem działania.

Dialogi są dosadne, bo to ludzie pozbawieni złudzeń. Demirskiemu udało się nie tylko streścić akcję, ale też zachować zmienność perspektywy, z jakiej jest opowiadana, i urodę powieściowego języka. Na scenie często obecni są jednocześnie obaj odtwórcy narratora Mojżesza Bernsztajna (młodego gra Alan Al-Murtatha), a bywa, że także obie odtwórczynie jego żony (młodszą gra Barbara Kurzaj). Retrospekcje przeplatają się z czasem teraźniejszym, jak w kinie, które nie ma z tym problemów. Strzępka otwarcie stosuje środki filmowe, w kluczowych momentach pokazując na przykład wyświetlane na scenografii zbliżenia aktorów. Także prawdziwe samochody i demonstrowana na każdym kroku przemoc to wpływ języka filmu. Ale reżyserka jest też teatralnym fachowcem. Zręcznie używa obrotówki, odsłania scenę do końca, jeśli chce uzyskać efekt długiego marszu wynurzających się z głębi aktorów, plastyka poszczególnych scen budowana jest z talentem i z myślą o całej grupie. Eksponując scenografię Anny Karczmarskiej, jej surowość i miejską „brzydotę”, z fragmentami ścian kamienic, puszczając dymy, pokazuje aktorów śpiewających *Warszawiankę*, z zaciśniętymi, uniesionymi w górę dłońmi. Scenę, którą mało kto zaryzykowałby dziś w teatrze, z obawy przed fałszywym tonem. W Polskim to się udaje. Także dlatego, że to wizja *noir*.

Krzysztof Dracz gra Kuma Kaplicę z rozmachem. Pokazuje króla życia, kontrolującego miasto, który nocami zabawia się z młodocianymi prostytutkami, a kiedy wraca do domu, lubi przyłożyć żonie. Socjalistę, który świętuje

TEATR POLSKI  
IM. ARNOLDA  
SZYFMANA  
W WARSZAWIE

Król wg powieści  
Szczepana Twardocha

adaptacja  
Paweł Demirski  
reżyseria  
Monika Strzępka  
scenografia  
Anna Maria  
Karczmarska  
kostiumy  
Alek Slesiński  
światło i projekcje  
Robert Mleczko  
muzyka  
Tomasz Sierajewski  
choreografia  
Jakub Lewandowski

prapremiera polska  
18 maja 2018

Scena zbiorowa

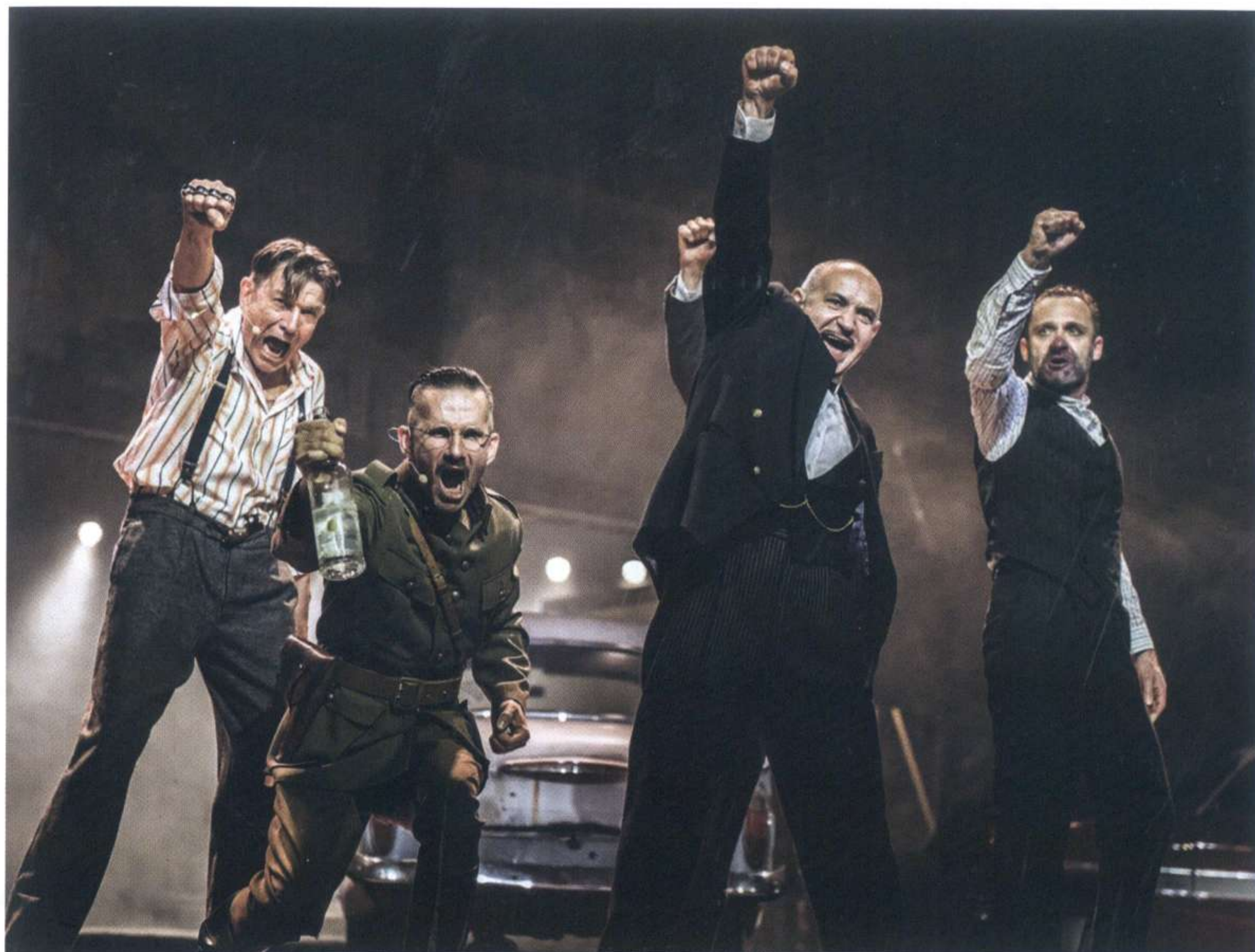


foto. Magda Hueckel

pierwszego maja kilka dni, pijąc na koszt proletariuszy w najlepszych knajpach Warszawy. Od mokrej roboty ma takich fachowców jak Pantaleon, w wykonaniu Mirosława Zbrojewicza. Rzeźnika-psychopatę, który nie potrafi przestać, kiedy zaczyna bić, i zna się dobrze na ćwiartowaniu ludzkiego ciała. Albo boksera Szapirę, w odróżnieniu od Pantaleona, świadomie rozdającego ciosy. Niepokonany sportowiec, elegant i obiekt kobiecego pożądania, szanuje spokój i dobrobyt własnej rodziny. To gangster o ludzkim obliczu, jak Michael Corleone Ala Pacino. Żyd doceniający urodę życia i ciała, ale mieszkający na Nalewkach, jak najdalszy od idei asymilacji. Galerię postaci dopełnia Radziwiłek Marcina Bosaka, konkurujący z Kaplicą. Psychopata z wykształceniem i ambicjami, zboczeniec wyżywający się na kobietach. Mówiący kilkoma językami, ale niepoprawnie, co należy do walorów powieści i jest atutem na scenie.

Inspiracją dla postaci Kuma był Łukasz Siemiątkowski, czyli Tata Tasiemka, opiewany przez Grzesiuka, kontrolujący handel na Kerdelaku (Dracz nosi łysinę i wąsy, jak on, a szerokie garnitury sugerują pulchną sylwetkę gangstera). Jego prawą ręką był Pantaleon Karpiński, któremu Twardoch pozostawił rzeczywiste imię i nazwisko. Radziwiłek wzorowany jest na Józefie Łokietku, chemiku, który doktoryzował się w Szwajcarii i dowo-

dził groźną milicyjną bojówką, wykorzystaną między innymi w zamachu majowym. Działał w gangu Siemiątkowskiego i tak jak on w PPS. Inspiracją dla Jakuba Szapiry, zawodnika rzeczywiście istniejącego żydowskiego klubu Makabi, mógł być niezwykle waleczny i popularny Szapsel Rotholc, mistrz Polski w wadze muszej z 1933 roku, który był w getcie funkcjonariuszem Żydowskiej Służby Porządkowej. Ale psychiczna konstrukcja głównego bohatera powieści jest już z pewnością poetycką licencją autora.

Podobnie z bohaterami z drugiej strony barykady: rzeczywiste postaci, jak Bolesław Piasecki, mieszają się na scenie z fikcyjnymi. Paweł Tomaszewski zadziwia ich kolejnymi portretami i zdolnością do błyskawicznej metamorfozy. Choć przegięty redaktor „ABC”, który z powodu słabości do męskiego wdzięku Szapiry i skutek zmiany sojuszy wydaje kolegę, grany jest bez salonowej kultury, którą ten zachowuje podczas rozmowy – i to pomimo odbezpieczonej broni, trzymanej w pogotowiu – co stanowi cały smak sceny u Twardocha. Jeżeli więc ktoś reprezentuje na scenie salon, to Jerzy Schejbal w roli prokuratora Ziemińskiego czy marszałka Rydz-Śmigłego. Najważniejszą postacią w tej grupie jest jednak Andrzej Ziemiński Krzysztofa Kwiatkowskiego – antagonistą Szapiry, bokser, rywalizujący z nim na ringu, w życiu

prywatnym i zawodowym. Syn prokuratora, przywódca warszawskiej Falangi (postać inspirowana może losami Mariana Reutta czy Andrzeja Świetlickiego), w wykonaniu którego oglądamy faszystowskie pozdrowienia, podobnie jak *Warszawianka* kierowane wprost do publiczności. Maria Dębska z talentem pokazuje jego, zepsutą do szpiku kości, siostrę.

Spektakl, jak powieść, jest historią gangsterską, rozgrywaną jednak na politycznym tle, co jest polską specjalnością. Istotne wydają się społeczne kontrasty i fascynacja siłą, zawarte także w relacji młodego Bernsztajna do Szapiry, pełnej podziwu i nienawiści razem. Gangsterka, seks, przemoc i morderstwa prowadzą nas jednak do niedosłusznego przewrotu, rodzimej „nocy długich noży”, kiedy to zginąć miała elita kraju, a do władzy dojść Falanga, choć historycy nie są całkiem pewni tych faktów. Nie można jednak zlekceważyć metod stosowanych w Berezie czy getta ławkowego na warszawskich uczelniach, czyli przemocy zalegalizowanej, wcielonej w życie społeczne. Schyłek II RP to ciemny okres, ale też najtrudniejszy dla rządzących. Los Polski położonej między dwoma szykującymi się do konfrontacji mocarstwami, operującymi przemocą i silnymi ideologiami, już wtedy wydaje się przesądzony. Los europejskich Żydów także. ■